Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 7 Kraków, poniedziałek 10 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Tow. Daszyński pozostaje szefem urzędu propagandy?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 stycznia.

Do dziś w sobotę tow. Daszyński **nie złożył jeszcze urzędowania.** W kołach politycznych krąży pogłoska, że tow. Daszyński ma i po ustąpieniu z gabinetu **zatrzymać kierownictwo urzędu propagandy zagranicznej.**

W przeciwieństwie do powyższej wiadomości donosi „Kuryer Polski": Jak się dowiadujemy, wszystkie wiadomości o dalszem przedłużeniu urzędowania wiceprezydenta ministrów Daszyńskiego są **pozbawione podstawy. P. Daszyński urząd swój już złożył.**

Program pobytu Naczelnika państwa w Paryżu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 stycznia.

Program Naczelnika państwa we Francyi obejmuje między innymi: wymianę urzędowych wizyt z prezydentem rzeczypospolitej, ministrami i wybitnymi osobistościami ze świata politycznego; złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza pod „łukiem zwycięstwa"; galowe przedstawienia w komedyi francuskiej i w operze; wielki obiad u prezydenta Milleranda, połączony z przyjęciem dla świata politycznego i dyplomatycznego; zwiedzenie pól wielkich bitew; przyjęcie w poselstwie polskiem dla kolonii polskiej w Paryżu.

Towarzyszący Naczelnikowi państwa ministrowie będą odbywali konferencye z resortowymi ministrami francuskimi.

(PAT). **Warszawa,** 8 stycznia.

„Kuryer Polski" donosi: Wedle wiadomości posiadanych przez nas, Naczelnik państwa udaje się do Francyi dnia **12 stycznia,** dokąd przybycie jego przewidziane jest na dzień 15 b. m. Po trzydniowym pobycie we Francyi, który potrwa przez 16, 17 i 18 b. m. Naczelnik państwa uda się w podróż powrotną.

Termin plebiscytu na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 stycznia.

Z Londynu donoszą, że termin plebiscytu już został przez mocarstwa ustalony. Ogłoszenie tego terminu nastąpi **po ukończeniu prac przygotowawczych.**

Jak dalej z Londynu donoszą, **rząd angielski odrzucił propozycye niemieckie** o zmianę regulaminu plebiscytowego.

Plebiscyt a odszkodowanie niemieckie

(PAT) **Bruksela,** 8 stycznia.

Biuro Reutera donosi z Londynu, że rząd angielski jest najzupełniej przekonany o tem, że przy najbliższem spotkaniu się koalicyjnych prezydentów ministrów dojdzie **do zupełnego porozumienia.** Istnieje jednak mniemanie, że konferencya brukselska nie postąpi w swoich pracach tak daleko, aby konferencya paryska mogła powziąć decydujące postanowienia. Plebiscyt na Górnym Śląsku **nie** został odroczony, jakkolwiek kwestya głosowania emigrantów nie jest jeszcze wyjaśniona. Posiadanie jakiejkolwiek części Górnego Śląska będzie musiało z konieczności przypaść temu państwu, **za którem oświadczy się ogólna większość głosujących.** Cała ta sprawa wymaga jeszcze ostatecznego uregulowania. Gdyby plebiscyt odbył się nawet w najbliższym czasie, to i tak trzebaby czekać **trzy miesiące,** zanim zostanie zatwierdzony ostateczny wynik głosowania. Z tego też powodu sądzą w Anglii, że kwestya odszkodowania nie da się załatwić definitywnie na konferencyi paryskiej.

„Echo de Paris" oświadcza, że powyższa depesza Reutera jest niejasną, gdyż łączy kwestyę górnośląską ze sprawą odszkodowań. Plebiscyt ma się odbyć w **marcu,** ostateczne zaś cyfry odszkodowania niemieckiego mają być ustalone przed 1 maja br. Jeżeli Anglia przewiduje **trzy miesiące na obliczenie wyniku plebiscytu górnośląskiego,** to niemożliwem jest, aby sprawa odszkodowań mogła być załatwioną w wymienionym terminie.

Międzynarodowi znawcy dla Górnego Śląska

(PAT) **Bruksela,** 8 stycznia.

Naczelny redaktor „Independance Belge" oraz kierownik instytutu „Solvay" Batnas zostali upoważnieni przez komisyę odszkodowań do opracowania referatu o korzyściach gospodarczych dla Górnego Śląska, jakie wyniknęłyby w razie przyłączenia go do Niemiec lub do Polski. Mają oni też wyrazić swoją opinię co do kwestyi odszkodowań Niemiec **na wypadek odłączenia Górnego Śląska od Niemiec.** Referat ten ma być przedłożony konferencyi rzeczoznawców w Brukseli.

Narady aprowizacyjne

Warszawa. (PAT) Wczoraj w prezydyum Rady **ministrów** pod przewodnictwem prezydenta **ministrów** Witosa odbyła się konferencya **w sprawach kolejowych i aprowizacyjnych** przy udziale ministrów Jasińskiego, Skulskiego i generała Neugebauera.

Nieporządki w ministerstwie pracy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Najwyższa Izba kontroli państwa odkryła nieporządki w biurach ministerstwa pracy. Szereg wydatków nie był zaksiążkowany, rachunki z wypłat bezrobotnym nie były uporządkowane. Dotąd pociągnięto dwóch urzędników do odpowiedzialności.

Pierwsze transporty mąki amerykańskiej

Warszawa. (PAT) „Przegląd wieczorny" dowiaduje się, że dzisiaj w nocy nadszedł przeznaczony dla Warszawy pociąg, wiozący z Gdańska mąkę i zboże amerykańskie. W Gdańsku czeka na ładunek 1600 wagonów mąki.

Z Litwy środkowej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Generał Zeligowski zarządził wstrzymanie poboru rekruta. Wskutek tego zarządzenia liczba wojsk Litwy środkowej zmniejszy się w tym stopniu, jak po przeprowadzeniu demobilizacyi.

Trzy wygrane „Milionówki"

Warszawa. (PAT) W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrane padły na następujące numery 1,273.099, 1,171.414, 0,742.270. W pierwszem ciągnieniu wylosowano numer 2,723.207, lecz po ustaleniu natychmiastowem, iż numer ten nie jest jeszcze sprzedany, ciągnienie powtórzono i wygrana padła na 0,742.270. Z powyższych numerów dwa zostały posłane do sprzedaży do Wielkopolski, jeden zaś to jest 1,171.414 do Pińczowa. Nazwiska właścicieli na razie są nieznane.

Konferencye z Gdańskiem

Warszawa. (PAT) Konferencya przedstawicieli wolnego miasta Gdańska z przedstawicielami rządu polskiego trwają w dalszym ciągu. W dzisiejszej popołudniowej konferencyi uczestniczyć miał komisarz koalicyjny dla Gdańska p. Attolico.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" podaje: Delegacya wolnego miasta Gdańska, która przybyła do Warszawy przed czterema dniami, dzisiaj w godzinach popołudniowych zakończyła narady z przedstawicielami rządu polskiego. Osiągnięto wstępne porozumienie we wszystkich punktach zasadniczych. Za parę tygodni delegacya wolnego miasta Gdańska celem opracowania szczegółowej umowy przybędzie poraz drugi do Warszawy.

Premier Stambolijski do p. Witosa

Warszawa. (PAT). Prezydent ministrów otrzymał następującą depeszę: Widziałem Waszą piękną Polskę i dziękuję Panu, że dał mi Pan możność poznania jej. Wierzę w jasną jej przyszłość i jestem przekonany, że pozostaniesz Pan do końca godnym wodzem pracującej i samorządzącej się ludowej Polski. Zechciej przytem przyjąć, Panie Prezydencie, najserdeczniejsze moje życzenia z powodu Nowego Roku. Szczęść Boże i do widzenia. Podpisany: Aleksander Stambolijski, prezydent bułgarskiej Rady ministrów.

Trzęsienie ziemi w Albanii

Paryż. (PAT) Donoszą z Tirany, że skutkiem trzęsienia ziemi miasto Elbasan znikło niemal zupełnie z powierzchni ziemi. Usunięcie się większej części góry spowodowało w pobliżu Telepani śmierć 80 ludzi. Oprócz tego jest 500 rannych i 30.000 mieszkańców bez dachu. Piętnaście wiosek zupełnie zburzonych.

Premie dla paskarzy chlebowych

Straszne są skutki nieuchwalenia przez Sejm sekwestru na zboże: miasta cierpią głód, a producenci kpią sobie w żywe oczy z nakazów ustawowych, biorąc za zboże, ile im się podoba. I to nietylko za zboże, które ustawa po oddaniu kontyngentu zostawia im do wolnej dyspozycyi, ale i za zboże, które byli obowiązani oddać po cenie kontyngentowej. Stosunki te prowadzą do katastrofy. Obok głodujących mieszkańców miast, którzy mimo obfitości pieniędzy nie są w stanie żywności za nie nabyć, widzimy opływających we wszystko wielkich i średnich rolników; obok kolejarza i pocztowca, górnika i urzędnika, którzy w walce o kupienie kawałka chleba — mówimy kupienie, a nie o podarunek —muszą chwycić się najostrzejszych środków aż do groźby strejku, widzimy paskarzy wiejskich, którzy w bezczelności swych żądań nie znają już żadnej miary. Widzimy wymierające dzieci miejskie; widzimy wybladłe twarze i wynędzniałe postacie dorosłych, a obok nich sytych i błyszczących zdrowiem chłopów i gosposie, wyrzucające pieniądze na fatałaszki, których użycie było im przedtem zupełnie nieznane.

A żyjemy przecież w państwie, które równość wszystkich obywateli wypisało jako swe naczelne hasło. Żyjemy w państwie, które nazywa się praworządnem; które ma sądy i policyę, wojsko i żandarmów dla przeprowadzenia swych zarządzeń! Co za następstwa miałoby dla każdego indywiduum nieposzanowanie prawa, choć by to prawo było naciąganem i interpretowanem! Tymczasem widzimy, że rząd, który ma stać na straży ustaw, sam ich nietylko nie przestrzega, ale jeszcze wynagradza tych, którzy to prawo depcą.

Wczoraj doniosły telegramy, że rząd przeznacza premie dla rolników, którzy raczą sprzedać zboże pozakontyngentowo, premie w gotówce i w rzadkim dziś towarze: w cukrze. Pytamy się, w jaki sposób rolnicy mogą mieć taki nadmiar zboża, żeby byli w stanie sprzedawać je z premiami? Wszak kontyngent był tak wymierzony, żeby producentowi pozostała nadwyżka, wystarczająca na jego wyżywienie i na zasiew. Jednakże kontyngentu w pełnym wymiarze nie ściągnięto; ustawa nie została w całości wykonaną, bo rolnicy są potężni, mają przewagę w rządzie, na prowincyi wojewodowie i starostowie są pod obuchem posłów chłopskich, którzy mogą powoływać się i faktycznie powołują się na „wyższe instancye" warszawskie, które są w ich rękach. Tysiące i dziesiątki tysięcy zwolnień od oddania kontyngentu wydały władze powiatowe, tak, że u producentów pozostały niewątpliwie wielkie zapasy, przeznaczone na „wolny handel". I ten wolny handel, ten rozbój na ludności miejskiej rząd teraz wynagradza premiami.

Jakże wobec tego stanu rzeczy dziwić się, że np. w Krakowie ludność od kilku tygodni zamiast chleba dostaje kukurudzę, a w ubiegłym tygodniu nic wogóle nie dostała! Czy to nazywa się równością, że jednej warstwie rząd płaci za łamanie ustawy, a drugiej pozwala się łaskawie płacić po 80 marek — na papierze, w rzeczywistości znacznie więcej za kilogram chleba? Takie są skutki częściowego tylko wolnego handlu i można sobie wyobrazić, jak wyglądalibyśmy, gdyby go zaprowadzono bez ograniczenia. A są przecież pisma, reprezentujące, a przynajmniej przemawiające z wielkim tupetem w imieniu mieszkańców miast, które walczą z zapałem o wolny handel!

Wolno w Polsce, jak kto chce — mówiono w dawnej przedrozbiorowej Polsce. A czyż dziś jest inaczej? Czyż dziś jedna warstwa, która ma pretensye do przewodzenia narodowi, nie robi, co się jej podoba, pod ochroną tego, co jej menerzy uważają za swoje prawo, za wyjątkowe prawo? Tak, my w miastach naprawdę żyjemy w wyjątkowych prawach. W biały dzień wolno zamykać zapasy przed tymi, którzy są skazani żyć z nich; w biały dzień wolno producentom rolnym i nierolnym dyktować ceny, jakie uznają za stosowne i jeszcze kpić sobie z tych, którzy muszą te ceny płacić; w biały dzień widzimy ciągłe zmiany na targi; widzimy, że w ciągu miesiąca grudnia — jak wykazuje statystyka urzędowa — życie podrożało o 54 procent.

Tylko tak dalej, panowie! Naciągajcie strunę bez bojaźni, bo was przecież jest kupa; w waszych rękach władza i jej narzędzia; w waszych spichlerzach zboże, a wasze krowy dają mleko i wasze kury znoszą jaja. Mieszkańcy miast mogą rezonować, czy to dojdzie do uszu tych, którzy rozmyślnie uszy sobie zatykają? Jeszcze jedna prowokacya w pstaci premii dla paskarzy; robotnik i funkcyonaryusz publiczny ma obowiązek dalej milczeć, bo on swoim głodem kompromituje państwo; on obmawia je wobec czujnej zagranicy. Ano, zobaczymy, jakie granice ma cierpliwość ludzka...

lf.

Sejm Litwy Środkowej a jego bojkot

Pod tym tytułem pisze wileńska „Gazeta Krajowa":

„W Nr. 1 białoruskiej „Naszej Dumki" czytamy: „Dowiedzieliśmy się z pewnego źródła, że Kom. nar. białoruski, Kom. n. litewski i Gmina żydowska odmówiły wyznaczenia swoich kandydatów do komisyi głównej i obwodowych. Odmówiły przytem udziału w wyborach do Sejmu, znajdując, że w warunkach obecnych i wobec zasad, według jakich T. K. Rz. L. Ś. zamierza przeprowadzić wybory do Sejmu, nie wydaje się możliwem, żeby ten Sejm stał się wyrazicielem prawdziwej woli ludności naszego kraju. Niemcy też odmówili udziału w wyborach".

Odmowa ta napisana językiem dyplomatycznie mglistym nie wymienia żadnego z tych „warunków i zasad", jakie mają przyczynić się do fałszowania woli ludności przy wyborach, raczej warunki te usiłuje ona stworzyć: można będzie powiedzieć — nie mieliśmy w komitetach wyborczych swoich przedstawicieli, nie wierzymy więc, żeby wyniki wyborów odpowiadały woli ludności, której część znaczną stanowimy.

Na to obrońcy Sejmu będą mieli oczywiście krótką i prostą odpowiedź: nie mieliście swoich przedstawicieli boście ich przysłać nie chcieli — odpowiedzialność za to spada na was.

Pozatem spróbujmy zważyć ciężar tego kamienia, rzuconego Sejmowi pod nogi.

Nikogo nie może zadziwić odmowa ze strony Niemców. Mamy ich tak mało, w takiem rozproszeniu, że najgorliwszy ich udział nie mógłby im dać chyba ani jednego posła.

Zaproszenie ich do udziału w komitetach było raczej objawem zbytecznej kurtuazyi, równie słusznem byłoby zaproszenie osobne tatarów, karaimów, a stanowczo większą wagę liczebną mają rosyanie, o ile dla przyzwoitości nie podają się za białorusinów".

Zrozumiałym również wydaje się bojkot ze strony litwinów i żydów.

O ile znamy i rozumiemy nastrój czynnych politycznie żydów, kierują się oni interesem swojej ogromnej większości — interesem handlu. Z tego stanowiska wszelkie nowotwory państwowe w rodzaju Litwy, Białorusi, a chociażby i Polski są dziurami w moście wielkiego handlu między Rosyą a Niemcami. Do odegrania w tym handlu roli pierwszorzędnej żydzi są doskonale przygotowani przez stosunki przedwojenne, przez gorliwe, nie słabnące do czasów ostatnich uczenie się języka rosyjskiego, wreszcie przez sam fakt istnienia żargonu, z którego po niewielkiem oczyszczeniu ma się gotowy język niemiecki.

Można się z temi dziurami w moście (nowe państwa, ich języki i prawa) godzić, przystosowywać do nich w miarę koniecznej potrzeby, ale brać czynny udział w ich wierceniu byłoby nonsensem. Więc znowuż bojkot jest zrozumiały. Nie można tego powiedzieć o białorusinach. Prócz polskiej armii i polskiej lewicy nikt dotychczas nie przyczynił się do tworzenia, do wyrywania z morza rosyjskiego takiej lub innej Białorusi lub jej ekspozytury i prawdopodobnie — nikt inny nie przyczyni się skutecznie w przyszłości. Więc znalezienie się Komitetu białoruskiego w tej wrogo-neutralnej względem nas grupie nie wydaje się ani dość zrozumiałem ani rozumnem.

Wprawdzie tenże Nr. „Dumki" zawiera niby odpowiedź uboczną, na kogo poza Polską białorusini liczą.

Znajdujemy tam podkreśloną wiadomość o „białorusko litewskiej ugodzie" podpisanej przez rządy białoruski (Łastowskiego) i litewski, w Kownie, d. 12 listopada 1920 r.

Litwa (kowieńska) i Białoruś wzajemnie uznają niezależność obu tych państw i prawomocność ich rządów zawierających umowę. Ale taż sama „Dumka" bardzo obniża wagę tej radosnej nowiny przez stwierdzenie faktu, że Białoruś obecnie posiada **10 rządów**, które dokładnie wylicza.

Zato tamże znajdujemy cały szereg bardzo optymistycznych wiadomości z Białorusi Sowieckiej: radykalne rozwiązanie sprawy rolnej, uznanie i wspomaganie przez bolszewików oświaty i kultury białoruskiej wszelkich stopni — od najniższych aż do uniwersytetu.

Po dokonaniu przez ryską linię rozbioru Białorusi pomiędzy Polską a Rosyą Sowiecką, stało się zrozumiałem, że jest to klęska większa bodaj dla Polski, niż dla Białorusi.

To nie są ochłapy dobre do strawienia, to nie jest puste miejsce na korytarz, to nie jest granica Polski — to wieczyste targowisko między Polską, a Rosyą o połowy Białorusi. Bodaj, że mamy tu tylko początek owej licytacyi.

Teraz o tych „warunkach" i zasadach wyborów do Sejmu, jakiemi autorzy bojkotu w formie bardzo ogólnikowej bojkot ten uzasadniają.

Możemy sobie z czystem sumieniem powiedzieć, że żaden z Sejmów sąsiednich nie powstał z warunków demokratyczniejszych i dających większe gwarancye bezstronności — ani w Litwie (kowieńskiej), ani w Polsce.

Że żołnierz, o ile znajduje się w miejscu swego stałego zamieszkania, ma prawo głosu — rzecz całkiem słuszna: wojny nie prowadzimy, niesłusznem byłoby ograniczenie praw obywatelskich, w obronie których człowiek życia nastawiał. Niema w tem żadnego przywileju narodowościowego: do wojska tego z poboru muszą iść wszyscy; na ochotnika szli polacy, białorusini, litwini, tatarzy, żydzi może wyjątkowo; może więcej zaangażowali się ci ostatni po stronie bolszewików i po ich stronie zostali. Czyż nasza w tem wina? Czy mamy ich za to przepraszać, czekać, aż wrócą?

Każdy z krajów, o jakich mowa — miał spory zastęp wychodźców, którzy nie wrócili. Ale bezterminowe rządy tymczasowe bezsejmowe są rzeczą tak złą, że nigdzie z Sejmem na powrót uchodźców nie czekano.

Wszędzie przy wyborach mogą zdarzać się nadużycia. Od tego są mieszane komitety wyborcze, a potem sejmowa komisya rewizyjno-kwalifikacyjna. Na to trzeba złej woli, żeby „warunki" te z góry ryczałtowo potępić.

Co do kompetencyi Sejmu L. S. całkiem zbyteczne są biadania nad jej nieokreślonością. Litwa Środkowa jest to, jak wiemy, kraik niewielki, ale ani faktycznie ani formalnie do żadnego z państw sąsiednich nie należący, więc kompetencya jej Sejmu jest nieograniczona. Na całym świecie swój porządek dzienny sejmy same dla siebie po ukonstytuowaniu się ustalają.

Zresztą wobec 10 rządów białoruskich nie należy może przeceniać jednego z nich, jakim jest Nar. Kom. Białor. — w Wilnie, a zwrócić się w sprawie Sejmu bezpośrednio do chłopskiego rozumu mas białoruskich Litwy Środkowej.

Liberzec, a Trzyniec

Korespondent praski paryskiego „Temps'a" p. F. Dominois dotąd jeszcze, choć Czechy wymykają się z pod wpływów polityki francuskiej i przez ścisły związek z Jugosławią wchodzą raczej **w sferę oddziaływania Włoch** — bardzo wymownie broni interesów czeskich, pouczając tylko Czechów, ażeby nie jątrzyli u siebie kwestyi niemieckiej.

P. Dominois stwierdza, że wewnątrz granic czeskich znajduje się zwyż trzy miliony Niemców, że żywioł niemiecki w zwartej masie zajmuje swoje siedziby, że tworzy znaczną siłę ekonomiczną i polityczną. Ale mimo to sądzi, iż Czesi mogą stworzyć podstawy jak najlepszego współżycia z Niemcami czeskimi, o ile rozumni mężowie polityczni potrafią powściągnąć żywioły nieodpowiedzialne — od ekscesów, drażniących Niemców, w guście obalania przez legionarzy i żołnierzy posągów, które im są nienawistne, jako spuścizna po Austryi, dla Niemców zaś reprezentować mogą wspomnienia, do których są przywiązani...

Pogodzenie się Niemców z ich losem nastąpi wedle p. Dominois na tej podstawie, że okolice czeskie i niemieckie dawnego królestwa Czech tworzą znakomitą jedność ekonomiczną. „Liberzec i Karlsbad — pisze — są ściśle związane z Pragą. Ich przyłączenie do Berlina byłoby dla nich prawdziwą katastrofą".

Przypuszczamy, iż te dwie nazwy podane zostały na chybił - trafił, ażeby za ich pomocą wyrazić, że chodzi tu o ziemię Niemców czeskich.

Karlsbad bowiem posiada tak cenne źródła lecznicze i tak międzynarodową klientelę, że przy swej wyrobionej renomie prosperowałby zupełnie jednakowo — bez względu na to, do jakiego miałby przynależeć państwa. Możnaby więc raczej rozważać konjunktury Liberca, jako pewnego ośrodka fabrycznego.

Ale tu autor korespondencyi ustawił to miasto pomiędzy Pragą i... w stosunku doń dość naciągniętym symbolem niemczyzny — bo aż Berlinem. Dlaczego dla tej konfrontacyi nie użyto np. Drezna?

Nie przesądzając jednak bynajmniej, że autor myli się, iż wyodrębnienie ziem przeważnie niemieckich z państwa czeskiego byłoby skazaniem ich na uwiąd i nie wypowiadając w tej materyi naszego zdania, zwrócimy tylko uwagę na to, iż do Czech, przyłączano w zapale rozdymania tego państwa nawet ziemie, które nigdy do Czech nie należały, a którym przez oderwanie od podstawy ekonomicznej, z jaką wiekami zrosły, wyrządzono **ogromną krzywdę materyalną** np. Rusinom zakarpackim.

Najbliżej jednak interesuje nas, rzecz jasna — zabór przez Czechów całego pasa polskiej ziemi Cieszyńskiej — zabór przypieczętowany orzecznictwem Rady ambasadorów.

Pamiętamy, jak wówczas organ, którego p. Dominois jest współpracownikiem udowadniał, że rewiru górniczo-hutniczego dzielić nie można(?) i że wobec tego słusznie(?) oddano go Czechom.

Czyżby ta słuszność, depcąca aspiracye narodowe zwartych mas polskich, polegała na tem, że ten pas śląski tworzy gospodarczo nierozerwalną całość z innemi ziemiami Czech?

Tu mamy dane statystyczne. Zebrał je „Dziennik Cieszyński". Posłuchajmy **wymowy cyfr.**

Z dat wwozu i wywozu Śląska Cieszyńskiego widać, że **los Trzyńca i Frysztatu związany jest z Polską.**

Od 12 kwietnia do 31 lipca r. b. z hut trzynieckich i frysztackich wywieziono **dwanaście razy więcej towarów do Polski niż do Czech.** — Ogólna wartość wywozu wynosi w tym okresie 777.000.000 mk. importu 527 milionów. Nadwyżka wywozu nad wwozem wynosi więc 250 milionów marek. Pierwsze miejsce w eksporcie zajmuje przemysł żelazny. Produktów jego wywieziono przeszło 400 milionów marek. Z tej liczby **wywóz do Polski wynosi 260 milionów marek, do Czech tylko 45 milionów marek.**

Przemysł hutniczy dostarczył 140 wagonów do Polski, a tylko 124 wagony do Czech. Przemysł sukienniczy eksportował do Polski 80—90% wytwórczości, do Czech zaś zaledwie 4%.

Tu uczyniono, niestety, próbę — i wyrwano z powstającego odnowa państwa polskiego — kawał polskiej ziemi i **mimo, że dostał się on w obce ręce,** mimo że **wtłoczony został w obcy system gospodarczy,** mimo że został **oddzielony kordonem,** mimo że **handel międzynarodowy cierpi dziś od skutków wojny** od zaburzeń walutowych, od trudności transportowych — mimo to, powtarzamy, oderwane centra przemysłowe w Cieszyńskiem znajdują chłonniejszy rynek dla siebie w Polsce, niż w Czechach.

Nie wiemy, jakby było, gdyby Liberzec stał się i państwowo-niemieckim, jak jest nim narodowo, gdyby wszedł w skład Rzeszy niemieckiej.

Ale jakie kryteryum miała ententa a w szczególności Francya, gdy Czechom dawała jako łup ziemię polską i do Polski gospodarczo ciążącą?

I dlaczego p. Dominois interesuje się posągami, które w niemieckich miastach obalają czescy legionarze, a nic nie wspomina o gorszych czynach, bo o **zbrodni barbarzyńskiego niweczenia szkół polskich w zaborze czeskim?** Tam chodzić może o zadraśniętą miłość własną Niemców, tu o wyrywanie polskości z dziatwy, o rzucanie jej na łup czechizacyi.

Zapewne, ilość Polaków, darowanych Czechom jako materyał do eksperymentowania, nie na miliony się liczy, lecz skromniej na krocie... W każdym razie mógł był praski korespondent „Temps'a" pouczyć publiczność francuską i o tych stosunkach.

Ale Paryż interesuje się bardziej Niemcami czeskimi, gdyż obawia się, że ich irredenta mogłaby doprowadzić do złączenia się tych Niemców z Niemcami Rzeszy i zasilenia w ten sposób ich liczby. Czesi mają zatem swoich niemieckich obywateli trzymać, jak pod korkiem w butelce... Ale ostrożnie: nie potrząsać i nie potrącać, ażeby nie nastąpiła kiedy eksplozya!

Tylko, jak wskazywaliśmy, czy sami Czesi nie znajdą się na liście bardzo wątpliwych przyjaciół Francyi?...

Konferencya robotników przemysłu naftowego

(**Przemyśl**, 7 stycznia.

We czwartek, 6 stycznia, odbyła się w Przemyślu przy udziale 62 delegatów konferencya wszystkich kategoryi pracowników naftowych, którzy wypełnili pięknie udekorowaną salę klubu robotniczego w Domu robotniczym.

Głównym przedmiotem obrad była **rewizya cennika, ustalonego 10 listopada 1920.**

Konferencyę zagaił tow. **P. Denasiewicz**, poczem w skład prezydyum zostali wybrani tow. **Rzemieniecki i Gluch.** Imieniem PPS i Związków Zawodowych w Przemyślu powitał serdecznem przemówieniem konferencyę poseł tow. **Dr Lieberman**, który wskazał na ogromne znaczenie proletaryatu pracującego w przemyśle naftowym, będącym dziś najpoważniejszą dźwignią życia gospodarczego i u nas i zagranicą.

Referat główny o rewizyi cennika oraz o nowych postulatach wygłosił tow. **W. Topinek.**

W dyskusyi zabierali głos tow. **Suwała** (Borysław), **Kolarz** (Drohobycz im. rafinowców), który szczegółowo omówił żądania robotników rafineryjnych, przeciwstawiając zarobki — wydatkom codziennym na utrzymanie rodziny typowej, tj. składającej się z 4 osób.

Dalej przemawiali tow. **Sosnowski** (Drohobycz), który się zajął aprowizacyą robotników naftowych. **Topinek** podnosi żądanie, aby relutum za mieszkanie było dostosowane do nowej ustawy o ochronie lokatorów, zatem, aby zostało podwyższone o 150 procent. Tow. **Kobak** im. woskowców (Borysław) prosi, aby przy pertraktacyach traktować ich na równi z naftowymi, tow. **Przewłocki** (Borysław) w sprawie wadliwości aprowizacyi, żąda, aby przy zawrzeć się mającej umowie cennikowej położyć rękę na opodatkowaniu produkcyi na cele kooperatyw spożywczych robotniczych. Tow. **Marusiak** (Drohobycz), tow. **Markowski** (Borysław) omawia metody wynagrodzenia od wybuchu wojny — przeciwstawiając się niektórym punktom projektu rewizyi cennika, przedstawionego przez tow. Topinka. Mowca ujął całe zagadnienie cennikowe ze stanowiska zasadniczego, żądając bezwzględnie opodatkowania surowców i produktów finalnych.

Tow. **Jaroszewski** (Warszawa) omawia fakt, opanowania przemysłu naftowego przez kapitał francuski i machinacye, zmierzające do osłabienia całej produkcyi, która stale, z miesiąca na miesiąc się zmniejsza, zniżka ta jest celowo i konsekwentnie przeprowadzoną. Następnie znaczną część swojego rzeczowego przemówienia poświęca mowca całokształtowi aprowizacyi robotników przemysłu naftowego, co do której przedstawia swoje projekty pokrycia finansowego. Podatek od surowców i produktów finalnych na aprowizacyę należy pobierać od rządu.

Tow. **Wójtowicz** (Krosno) zwraca uwagę na różnice pomiędzy poszczególnemi kategoryami płac w projekcie referenta głównego.

Tow. **Dr Lieberman** omawia stosunek przemysłu naftowego do polityki zagranicznej, zwłaszcza francuskiej i dochodzi do wniosku, że pesymizm w tej sprawie nie jest uzasadniony.

Po tem przemówieniu zarządził przewodniczący tow. Denasiewicz przerwę obiadową do godz. 3-ciej popołudniu.

W tym czasie delegaci oglądnęli gmach Domu Robotniczego.

Po podjęciu obrad popołudniowych przemawiali tow. Wojnar (Borysław), Przewłocki, Denasiewicz, Marusiak, Topinek, który polemizował z poszczególnymi zarzutami, które podczas dyskusyi zostały podniesione przeciw projektowi rewizyi cennika, przez niego zreferowanemu.

Następnie zabierali głos tow. **Gnutek** (Borysław), **Kolarz, Sosnowski, Suwała** (Borysław), **Denasiewicz, Markiewicz** (Krosno) omawia bezpodstawne wydalenie robotników z pracy zawodowej, stawiając odpowiednie wnioski.

Referent tow. **Topinek** omawia kwestyę terminatorów. Tow. **Niemczyk** (Drohobycz) jest zdania, aby terminatorów traktować równorzędnie z robotnikami kwalifikowanymi, o ile chodzi o podwyżkę płac.

Odnośnie do terminatorów na wniosek tow. Topinka, uchwalono żądać dla nich po 60 procent podwyżki w 1, 2 i 3 roku praktyki. Uchwa-

---

E. L. WOYNICZ

57

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

ROZDZIAŁ XI.

Po śmierci Heleny Jack przez dwa lata studyował w Paryżu. Następnie wrócił do Londynu, by przez rok pracować w szpitalach, zanim wyjedzie do Wiednia, gdzie zamierzał ukończyć swe studya. Drobny spadek po Helenie byłby mu w zupełności wystarczył na skromne życie aż do otrzymania posady w jakimś szpitalu; on jednak korzystał z każdej sposobności powiększenia go, zarabiając żmudną pracą mikroskopowania lub poszukiwaniem w bibliotekach, a każdy zaoszczędzony szylling odłożył dla Molly. Początkowo miał nadzieję, że siostra przyjedzie do Paryża, by z nim zamieszkać i uczyć się. ale na wszelkie podobne propozycye odpowiadała chłodno, że „nie może porzucić domu". Zamieniali z sobą listy sztywne i formalistyczne jak ludzie całkiem sobie obcy. Jack czasem próbował usunąć dzielącą ich zaporę, lecz trafiał próżnię; w pewnych określonych odstępach czasu otrzymywał od niej listy zawsze jednakowo konwencjonalne, zawsze taksamo sztywne i oziębłe. Widocznie wpojono w nią, by się doń odnosiła jak do wyrzutka, którego pokrewieństwo przynosi jej ujmę. Myśl ta przepełniała go goryczą; musiał się jednak z nią pogodzić, taksamo jak pogodził się z wielu innemi rzeczami.

Pewnego dnia, niezadługo po powrocie z Paryża, otrzymał list zaadresowany ręką Molly, lecz noszący pieczęć pocztową londyńską. Zawiadamiała go krótko, że przyjechała do miasta, by wziąć kurs pielęgniarstwa i mieszka w Kensington u krewnych wujenki Sary; jeśli ją zatem chce odwiedzić, to w niedzielę popołudniu zastanie ją w domu.

Poszedł oczywiście, lecz z rozpaczliwem poczuciem marności wszystkich rzeczy. Oto siostra, dla której ograniczał się i oszczędzał, pracował i układał plany przez wszystkie te lata; a teraz idzie do niej z ceremonialną wizytą, jak od czasu do czasu do którejś z żon profesorów. Z tą tylko różnicą, że mniej był pewnym dobrego przyjęcia u tej oto rodzonej siostry.

Zastał ją w potwornym salonie z wczesnej epoki wiktoriańskiej — dziewczynę rosłą, poważną, powściągliwą, w otoczeniu kobiet o cienkich wargach i surowych oczach, które z mrożącą ciekawością skierowały się na wchodzącego. Ona sama miała oczy stale spuszczone, a gęste rzęsy ukrywały ich wyraz; lecz usta były hardo zacięte. Przez pół godziny znosił paplaninę, czekając na rzadkie odezwanie się Molly. Wypowiadała jednak najzwyklejsze komunały i to rzadko, prowadzenie rozmowy pozostawiając całkowicie paniom domu. Ilekroć się jednak odezwała, dźwięk jej głębokiego pełnego kontraltu, trochę przewlekły, śpiewny akcent zachodni, wśród pustej paplaniny nadętych mieszczanek, czynił na nim wrażenie ożywczego źródełka na pustyni. U piersi nosiła pęk kornwalijskiego wrzosu.

Gdy wstał, by się pożegnać, Molly zwróciła się do gospodyni.

— Proszę pani, ja się przejdę z bratem po parku; wrócę na kolację.

Panna Penning przygryzła wargi. Wikary oddając siostrzenicę pod jej opiekę, wyraźnie ją uprzedził, że brat jej mieszkający w Londynie i który ją prawdopodobnie odwiedzi, nie jest „odpowiednem towarzystwem dla młodej dziewczyny". Nie miała też zamiaru pozwolić Molly na przechadzkę z tą parszywą owieczką w rodzinie; a zarządczyni nie mogła jej towarzyszyć, ze względu na wpierw wydane już dyspozycje. Istotnie, ze strony Molly postępek to bardzo nie na miejscu.

— Moja droga, żałuję bardzo, że dziś wyjść z tobą nie mogę — rzekła; — jeśli ci jednak tak bardzo na tem zależy, to jestem pewna, że Mildred chętnie ci będzie towarzyszyć. Musisz jednak wrócić za pół godziny, gdyż ona ma jeszcze pójść na nabożeństwo wieczorne.

— Dziękuję pani — odparła Molly — ale nie potrzeba trudzić Mildred.

— Ależ, moja droga! Ja żadną miarą nie mogę pozwolić, byś sama wracała do domu. To nie wypada dla młodej dziewczyny, zwłaszcza dla nie znającej Londynu.

Molly podniosła oczy i spojrzała na Jacka odrazu zrozumiał.

— Ja siostrę odprowadzę z powrotem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

lono dalej żądać, aby składki do kas chorych opłacali w całej pełni sami pracodawcy w przemyśle naftowym.

Na wniosek tow. Topinka uchwalono zażądać **10 procent** od zarobku jednorocznego od firmy, w której robotnik jeden rok pracował. Poparł ten wniosek tow. Markiewicz.

Zasadnicze postulaty, dotyczące rewizyi cennika, omówione przez tow. Topinka, wywołały dalszą dyskusyę, w której głos zabierali tow. Wójtowicz, Rzemieniecki, Gronostalski, Gnutek, Morski im. maszynistów i elektromonterów; Ostrowski (Jedlicze), Kolarz, Węglowski (Lwów) Karczmarczyk (Bitków), Przewłocki, Topinek, Sosnowski, Rzemieniecki, Aker, Tepich, Bobrowski, Przewłocki, Markowski — wszyscy mowcy zajmowali się sprawą zniesienia dodatków familijnych, która stała się ośrodkiem namiętnych ataków, to znów gorącej obrony.

Tow. **Węglowski** broni projektu zniesienia dodatków familijnych, a żąda znaczniejszego podwyższenia płac, zaczem się następnie oświadcza szereg mowców (Suwala i inni), poczem uchwalono wniosek o zniesieniu dodatków familijnych i zażądać odpowiednio wysokiej podwyżki płac.

Dalej uchwalono wniosek, że dodatek mieszkaniowy ma wynosić 200 procent — z wezwaniem do fabrykantów, aby wybudowali domy mieszkalne dla robotników.

Robotnicy, zarabiający poniżej 70 mk. dziennie, uzyskują podwyżkę odpowiednią. Prawo ko rzystania z przydziałów aprowizacyi mają także członkowie rodziny, mieszkający oddzielnie od głowy rodziny.

Każdy pracujący w przemyśle naftowym ma prawo korzystania z opału, światła i dodatku na mieszkanie.

Po uchwaleniu jeszcze kilku wniosków, wchodzących w skład postulatów — powzięła konferencya decydujące uchwały o aprowizacyi, między innemi też rezolucyę postawioną przez tow. Jaroszewskiego pod adresem rządu z żądaniami konferencyi w sprawie aprowizacyi.

Ponadto uchwalono jeszcze szereg wniosków szczegółowych, zreferowanych przez tow. Topinka i innych członków konferencyi.

Kiedy obrady dobiegały ku końcowi przemówił jeszcze tow. **posel Dr Lieberman**, naświetlając wyniki konferencyi, którą zakończył tow. Denasiewicz podziękowaniem pod adresem komitetu, urządzającego ten zjazd.

Zjazd Kobiet PPS

III. dzień obrad

O godz. 4 pop. Zjazd rozpoczął na nowo obrady w sali Związków Robotniczych.

W dalszym ciągu toczy się dyskusya nad referatem tow. Bobrowskiej. Tow. **Sowianka** akcentuje położenie dzieci dorastających (sprzedawców gazet itp.), które pozostają bez opieki i bez wychowania. Dla tych dzieci trzeba założyć warsztaty, internaty, ale to jest możliwe tylko przy odpowiednich funduszach, a więc przy zmianie gospodarki pieniężnej.

Tow. **Pilichowska** przedstawia stosunki opieki nad dziećmi, panujące w Łodzi. Ma powstać sumptem magistratu, przy pomocy pieniężnej rządu szkoła dla dzieci moralnie zaniedbanych, zdradzających złe skłonności. Będzie to szkoła wraz z internatem, ażeby dzieci te nie mogły wywierać niepożądanego wpływu na inne. Już istnieje w Łodzi szkoła dla dzieci niedorozwiniętych, nad któremi praca w szkołach zwykłych jest niezupełnie niemożliwa. Mówczyni wzywa towarzyszki z samorządów, aby wstępowały w ślady magistratu łódzkiego.

Tow. **Doroszowa** nie zgadza się z twierdzeniem referentki, że dom jest najlepszą instytucyą wychowawczą. W praktyce jest inaczej, dom czy to robotniczy, czy inteligencki — dom człowieka pracy roli swej wychowawczej odegrać nie może i obowiązkiem partyi teraz, a później społeczeństwa i państwa jest wyrwać dziecko i kierować jego wychowaniem. W partyi jest ogromny brak sił fachowych do kierowania pracą wśród dzieci i dlatego musi partya **zorganizować kursy instruktorek i opiekunek dziecinnych**, gdyż wychowanie musi leżeć w rękach fachowych.

Tow. **Chrupkowa** zwraca uwagę, że oprócz organizowania schronisk i ognisk dziecięcych, należy skierować pracę i w tym kierunku, ażeby przygotować kobietę do wychowania dziecka w rodzinie. A do tego niezbędna jest reforma szkoły żeńskiej: w klasach wyższych powinny być wykłady z psychologii i hygieny dziecka, szeroko potraktowana pedagogika. Ze względów przyszłości dziecka i całej rasy domaga się ustawodawczego zakazu zawierania małżeństw przez ludzi chorych.

Tow. dr **Perlmutterówna**, akcentując znaczenie ochron i ognisk dziecięcych, zaznacza, że nie powinny one mieć charakteru filantropijnego. Partya powinna założyć kursy dla ochroniarek, a te obejmując stanowiska w ogniskach partyjnych, powinny być płatne, żeby mogły, nie odrywane pracą zawodową, poświęcić się pracy wychowawczej.

Tow. **Hilgertówna** sądzi, że tylko obalenie obecnego ustroju społecznego polepszy te warunki.

Tow. pos. **Moraczewska** zwraca uwagę na sprawę dzieci uchodźców, które po repatryacyi uchodźców z Rosyi wrócą do kraju. Są to w znacznej mierze dzieci robotnicze, dlatego winna klasa robotnicza, a zwłaszcza kobiety wziąć żywy udział w opiece nad nimi i odjąć jej filantropijny charakter.

Po zamknięciu dyskusyi referentka tow. **Bobrowska** stwierdza, że zadanie kobiety wychowawczyni jest jak najszczytniejsze. Praca wychowawcza winna być traktowana jako praca zawodowa.

Głos zabiera tow. **Praussowa**, referując sytuacyę polityczną. Powitawszy Zjazd imieniem CKWPPS, przedstawia przyczyny, dla których CKW odwołał tow. Daszyńskiego z rządu. Niepodległość Polski została uratowaną i sprawa pokoju jest już przesądzoną, znikły więc przyczyny, dla których PPS zgodziła się na wzięcie udziału w rządzie koalicyjnym. Sejm dogorywa, bronią go tylko endecy, gdyż wiedzą, że w opinii społeczeństwa przegrali. Rozwiązanie Sejmu musi przynieść zwycięstwo klasie robotniczej, co jednak w znacznej mierze zależy od stanu organizacyi kobiet. Do pracy wśród kobiet musimy się więc zabrać jak najenergiczniej.

Tow. poseł **Czapinski** uzupełnia wywody referentki stwierdzając, że obecny skład Sejmu uniemożliwia PPS branie udziału w rządzie.

Przemawiały następnie tow. **Reizesówna i Sowianka**, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości polityczne

Rumunia i „mała ententa"

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" p. Smogorzewski donosi:

„Z powodu wiadomości, które ukazały się w pismach, iż ks. Ghika udał się do Pragi w celu złożenia deklaracyi, że Rumunia przystępuje do „małej ententy", zapytałem jednego z członków tutejszego poselstwa rumuńskiego, czy wiadomość jest prawdziwa. Dyplomata rumuński odrzekł mi, że ks. Ghika nie opuszczał Francyi, spędziwszy Boże Narodzenie w Biarritz, co zaś do naszego (rumuńskiego) stosunku do „małej ententy" to Rumunia nic dotychczas nie podpisała, a rokowania trwają.

Mam wrażenie — dodaje p. S. — że stosunki polsko-rumuńskie ulegną poważnemu badaniu podczas pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu."

Dodajemy od siebie, że jak widać z politycznej prasy francuskiej, chcianoby w Paryżu dopiąć sojuszu polsko-rumuńskiego.

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła. Na targ od 1 do 7 stycznia b. r. spędzono buhai 136, wołów 64, krów 184, jałówek 246, cieląt 519, kóz i baranów —, nierogacizny 481, razem 1630 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 6000 do 9000 Mk, woły od 6500 do 9800 Mk, krowy od 4500 do 9500 Mk, jałownik od 5000 do 9000 Mk, cielęta od 7000 do 10.000 Mk, bitej wagi nierogaciznę od 12.800 do 20.000 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1630 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

30

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Czasem wyskoczy z pomiędzy przydrożnych krzaków zając, szary o tej porze, przysiędzie na tylnych łapkach na brzegu drogi i trąc przednimi ruchliwy swój pyszczek, mruga drwiąco na przejeżdżającego mimo podróżnika... Zając jest w pogardzie u sybirskiego zawodowego myśliwca, który oszczędza naboje dla grubszego zwierza, zwłaszcza im wyżej na północ i bliżej dzikiej leśnej tajgi... Dlatego też zajęcy jest wszędzie na Syberyi mnóstwo.

Mijamy kilka niewysokich wzgórz, na które konie wpadają pędem. Daleki horyzont zamyka teraz wprost przed nami ciemna linia, wyginająca się długim łukiem w lewo i w prawo. W miarę, jak się ku niej zbliżamy, linia grubieje, przechodzi w smugę. Nad nią niebo staje się jakgdyby bledsze i jaśniejsze.

Poprawiam się w koszyku, opartym na kilku giętkich jesionowych drążkach, czyli na t. zw. tarantasie, w którym przejechałem dziś napół leżąc, napół siedząc wiorst z górą sto... Całej dolnej połowy ciała już prawie nie czuję, pomimo że odpoczywałem przy każdej zmianie koni po stacyach, których było cztery, po pół godziny, a to i po godzinie. Zresztą każdy doświadczony i szanujący się syberyjski jamszczyk nie jedzie nigdy więcej, jak sześć do ośmiu wiorst jednym tchem. Przejechawszy wymienioną odległość, przystaje, złazi z swego siedzenia i niby to poprawia to i owo przy uprzęży, choć wszystko jest w jak najlepszym porządku... Za jego przykładem wyłażę i ja z kosza i staję przy jamszczyku. — „Pokurim, cztoli" — zwraca się jamszczyk do mnie i wyciąga z kieszeni w spodniach krótką fajeczkę i kapciuch płócienny z tytoniem swego własnego wyrobu... Wyciągam i ja papierosy i częstuję jamszczyka, który wsuwa skwapliwie swój tytoń i fajkę z powrotem w kieszeń spodni i sięga do mej papierośnicy. Zapalamy, właziny z powrotem do koszyka, i jazda — odrazu z miejsca z kopyta. I taka scena powtarza się regularnie co sześć, siedem wiorst. Poza tym jedziemy w milczeniu. Sybiracy rdzenni są naogół milczący i skupieni. Rzadko zdarza się jamszczyk, zwłaszcza starszy, skłonny do gawędy. Za to lubią oni słuchać opowiadań cudzych i ze śmieszną nieraz chytrością próbują skłonić interesującego ich cudzoziemca do puszczenia w ruch języka... Więc taki rosły, sękaty, o surowej, brodatej twarzy sybirski „starożył", czyli już z dawien dawna, z ojca — dziada w Syberyi osiadły, obchodzi was to z tej, to z owej strony, chrząka, pomrukuje i wykrztusza z siebie naraz jakieś dziecięco naiwne pytanie: „A boga to, boga tam u was, w Polsce to naród przyznaje?" Albo: „A zima to u was kiedy bywa?" Albo: „A jakże wy to mówicie, że wy Polak, kiedy wy Austryjak?" — I pytanie to zada wam on po raz wtóry po półgodzinnym waszym wykładzie historycznym o losach Polski, jej rozbiorach i t. d. I nie to, żeby ten prosty umysł był tępy; przyczyna w tym, że rosyjski „mużyk", czy to w centralnej Rosyi, czy ten od kilku już pokoleń w Syberyi zasiedziały, jest wszędzie i zawsze wobec człowieka obcego, zwłaszcza zaś inteligenta, nieufny i przyjmuje jego słowa co najmniej z wielką rezerwą, a to i z wprost szczerze wyrażoną niewiarą. Podjeżdżamy bliżej ku owej ciemnej linii przed nami. Już rozpoznaję dokładnie ciemnosinią masę boru, lecz jamszczyk pomimo to objaśnia, wskazując biczem, „Eto bor, a za borem — ozera"... A więc to las i jeziora — cel mojej podróży. — Jeszcze ćwierć godziny jazdy i przed nami rysuje się mglista sylweta wieży z błyszczącą banią u podstawy: to cerkiew. Wreszcie przejeżdżamy wysokie, stojące w polu wrota wsi, czyli raczej same odrzwia wrót, z grubo ociosanych belek ustawione; samych wrót nie ma, a odrzwia przypominają raczej szubienicę, niż bramę. W jedną i drugą stronę od wrót biegnie głęboki rów i gubi się w oddali. Przed nami majaczeją już na tle nieba sylwety drzew i pierwszych chat. Wjeżdżamy do wsi. Chaty wyciągnęły się wzdłuż szerokiej drogi w dwa nieskończenie długie, równe rzędy. Chaty, różnej wielkości, kryte przeważnie tarcicami i z tęgich belek, tylko z grubsza obrobionych, zbudowane, stoją najczęściej bokiem do drogi, łącząc się za pośrednictwem wysokiego płotu z desek lub belek z budynkami gospodarskimi, które stoją również wzdłuż drogi i bokiem do niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkoła partyjna w Krakowie

I. Tydzień

W poniedziałek 10 stycznia:

Prof. Matejko: Zagajenie i program szkoły.
Red. Haecker: Historya socyalizmu polskiego.

We środę 12 stycznia:

Dr Józef Drobner: Historya ekonomii społecznej.

W piątek 14 stycznia:

Poseł Czapiński: Zasady naukowego socyalizmu.

Początek każdorazowo o 6½ wiecz.

Do Towarzyszów partyjnych! Wzywa się wszystkie organizacje które dotychczas jeszcze nie zgłosiły kandydatów do szkoły partyjnej o podanie ich do sekretaryatu Rady robotniczej najdalej do poniedziałku 10 stycznia.

KRONIKA

Kraków, 9 stycznia.

Ochrona lokatorów

Na liczne zapytania wyjaśniamy, że ustawa o ochronie lokatorów nie została dotąd urzędownie ogłoszona. We wczorajszych dziennikach pojawiły się wskazówki dla lokatorów, wydane przez ministerstwo zdrowia publicznego. Obliczenia, zawarte w tych wskazówkach, dotyczą lokatorów w byłym zaborze **rosyjskim** i nie mogą mieć zastosowania do lokatorów małopolskich. W Małopolsce stróże domowi nie pobierają wcale pensyi, a przytem spełniają posługi u kamienicznika, wobec czego lokatorzy nie mogą płacić wysokich opłat na stróża. Klatki schodowe w większości domów nie są oświetlone. W większości miasteczek niema wodociągów. W stosunkach małopolskich, a w szczególności krakowskich, podwyżka czynszu powinna wynosić **160 procent** czynszu z r. 1914.

Wielu lokatorów zapytuje, co zrobić z czynszem, którego nie chce przyjąć kamienicznik, żądający nieuzasadnionej podwyżki. Wedle ustawy czynsz należałoby złożyć do depozytu sądowego, jednakowoż w sądzie krakowskim musianoby złożyć conajmniej kilkaset tysięcy marek, gdyż kamienicznicy żądają kilkusetprocentowej podwyżki i nie chcą przyjmować niższych czynszów. Wystarczy w tym wypadku ofiarowanie czynszu kamienicznikowi w obecności drugiego lokatora, względnie świadka, lub przesłanie go pocztą, by w razie odmowy przyjęcia tegoż przez kamienicznika, lokator mógł — z chwilą otrzymania wypowiedzenia z powodu rzekomego niezapłacenia czynszu — udowodnić, że czynsz na czasie chciał zapłacić.

Urząd najmu czeka na ogłoszenie ustawy o ochronie lokatorów i na razie nie ustala wysokości podwyżek czynszu. Zresztą w składzie tego urzędu zajdą zmiany w myśl nowej ustawy.

Przygody chorych na wściekliznę

W sprawie wczorajszej notatki udzielonej nam przez policyę, o umieszczeniu chorych na wściekliznę w aresztach policyjnych „pod Telegrafem“, zarząd zakładu szczepień prof. Bujwida wyjaśnia, że zakład daje chorym tylko leczenie ambulatoryjne, którego nikomu nie odmawia, natomiast pomieszczenie według umowy z namiestnictwem, obecnie obowiązującej, ma zapewnić szpital krajowy św. Łazarza. Niejednokrotnie z powodu użalenia się chorych na brak miejsca w szpitalu, w którym często zmuszeni są pacyenci spać **po pięciu na jednem łóżku**, zarząd zakładu prof. Bujwida zwracał się do okręgowego urzędu zdrowia o zaradzenie tym niemożliwym stosunkom, tem więcej, że utworzony podobno państwowy zakład szczepień we Lwowie, powinienby osoby pochodzące ze wschodniej Małopolski u siebie przyjmować, a temsamem tutejszy zakład i szpital byłyby już nieco odciążone. W dniu wczorajszym dyrekcya szpitala św. Łazarza wysłała do okręgowego urzędu zdrowia we Lwowie pismo z żądaniem, by nie skierowywano osób pokąsanych przez psy wściekłe do Krakowa, z powodu braku miejsca. Sześciu osobom przybyłym do leczenia 5 bm. do Krakowa ze Zbaraża, zakład szczepień, żeby nie opóźniać kuracyi, zaaplikował po dwie injekcye, a następnie po wystawieniu odpowiednich poświadczeń, odesłał do Lwowa. Ponieważ chorzy nie posiadali dość gotówki na bilety jazdy, zarząd kolejowy zwrócił ich do policyi, której udało się wreszcie skłonić szpital św. Łazarza do przyjęcia pokąsanych. Wkońcu prof. Bujwid zaznacza, że w sprawie umieszczenia chorych nie zwracał się nigdy do dyrekcyi policyi, gdyż umieszczenie chorych jest rzeczą szpitala św. Łazarza. Z tego wyjaśnienia wynika jasno, że stosunki panujące zarówno w szpitalu, jak i na dworcu kolejowym, oraz w policyi pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Powyższa odysea biednych chorych jest bezprzykładnym dowodem niedołęstwa władz, zwłaszcza, że są odpowiednie fundusze, przeznaczone na zajęcie się chorymi jadącymi do miejsca swego zamieszkania, z drugiej zaś strony szpital św. Łazarza powinien znaleźć miejsce dla tego rodzaju chorych, a nie, jak w powyższym wypadku było, wyrzucać ich na bruk.

Czarna kawa syndykatu dziennikarzy odbędzie się dziś w niedzielę pod hasłem: „Syndykat dla dzieci“. Na dzisiejszej czarnej kawie zobaczą nasze „milusieńkie“ starą szopkę krakowską z czasów Wolnego miasta, której tekst wygłosi dyr. Turski. Początek przedstawienia o godz. 4 popoł. w Udziałowej.

Chleb „Proletaryatu“. Cena chleba pozakontyngentowego, wypiekanego przez „Proletaryat“, zostaje od poniedziałku obniżoną z 50 Mp na 45 Mp za 1 kilogram w sprzedaży detailicznej.

Znowu podrożenie nafty. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia przez rząd cen produktów naftowych o 100% obecnie cena nafty w handlu detajlicznym wynosi 15·50 Mk za litr.

Godziny otwierania sklepów i kiosków z wodą sodową, ciastkami i cukierkami. Rada miasta Krakowa uchwałą z 7 grudnia z. r. na podstawie art. 2 ust. z 18 grudnia 1919 postanowiła, iż sklepy i kioski z wyłączną sprzedażą wody sodowej, ciastek i cukierków mają być otwarte w dni powszednie od 8 rano do 1 po poł. i od 4 do 7 po poł. Magistrat zwraca jednak uwagę, iż sklepy i kioski ze sprzedażą wody sodowej i innych artykułów, jak owoców i t. p. winny być otwarte stosownie do obowiązujących dotychczas norm otwierania sklepów spożywczych od 7 rano do 12 w poł. i od 3 do 6 po poł.

Legitymacye przy nadawaniu telegramów. Obowiązkowi legitymowania się przy nadawaniu telegramów podlegają obecnie tylko nadający telegramy przeznaczone zagranicę, na tereny plebiscytowe i do miejscowości przyfrontowych. Nadający telegramy do innych miejscowości w kraju nie mają obowiązku legitymowania się przy nadaniu, winni jednak we własnym interesie podać na blankietach telegraficznych swój adres.

Z Muzeum Narodowego. Muzeum Narodowe otrzymało od dra Adama Bogusza za życia jego dzieła sztuki i przemysłu artystycznego ogółem sztuk 102, które zarząd Muzeum objął na własność, swymi znakami i numerami inwentarza opatrzył, zostawiając w używaniu dra Bogusza aż do jego śmierci, ewentualnie odwołania ze strony Muzeum. Wobec zgonu Bogusza zarząd Muzeum Narodowego, odbierając swoją własność, spostrzegł braki, które powstały w zamieszaniu spowodowanem chorobą i śmiercią dra Bogusza. Najcenniejszymi z usuniętych przedmiotów są dwa sztychy angielskie kolorowane z XVIII wieku. Do dalszych braków należą: talerz szklany zielony, rznięty w oprawie bronzowej, stół malowany w stylu ludowym krakowskim, biała waza z postumentem, kanapa narożnikowa, półmisek i talerz fajansowy z herbami niemieckimi. Zarząd Muzeum ostrzega publiczność przed zakupywaniem tych przedmiotów jako własności Muzeum Narodowego.

Kurs rysunkowy (metodyka rysunków w szkole powszechnej wraz z nauką rysunków i ewentualnem przygotowaniem do egzaminu wydziałowego) urządza krakowskie Ognisko nauczycielskie od 15 stycznia do 15 czerwca. Kurs prowadzą pp. Seredyński, Policht i Wójcik. Wpisowe wynosi 50 Mk. Niecziłonkowie płacą o 50% więcej. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik Ogniska do 12 stycznia od 6—7 wieczór (Rynek 29).

Z teatru im. J. Słowackiego. Na najbliższą sobotę przygotowuje teatr wesoły wieczór w stylu klasycznym. Złożą się nań: Cervantesa interludyum „Teatr cudowności“ i Goldoniego „Sługa dwóch panów“, komedya w 2 aktach a 3 odsłonach. W poniedziałkowem i wtorkowem „Oriątku“ rolę tytułową grać będzie p. Solarski.

Z teatru Bagatela. Zabawna komedya Dregely'ego „Dobrze skrojony frak“ wypełni dzisiejsze popołudnie, a „Moralność pani Dulskiej“ spektakl wieczorny. W poniedziałek powtórzone będą „Karykatury“ Kisielewskiego, w których zadebiutuje p. Wanda Sourek, uczenica reżysera Wysockiego.

Operetka w Nowościach. „Dziewczę z Holandyi“ cieszy się niebywałem powodzeniem. Powtórzoną zostanie w poniedziałek, wtorek i środę z pp. Marjańskim i Reminem naprzemian w roli ks. Pawła. Najbliższą premierą będzie operetka W. Kolba „Szalona hrabianka“ z Walewską (rola główna), Czernekówną, Olską, Pilarskim, Marjańskim, Solnickim, Ujnelim, Solińskim w rolach głównych. Reżyserye prowadzi p. Latajner, dyryguje W. Walewski.

Tajemniczy samobójca. Wczoraj wieczorem, jakiś nieznany mężczyzna wyszedł na baryerę na moście Dębnickim i skoczył do Wisły. Przechodnie usiłowali go wydobyć z wezbranej Wisły, jednak wskutek ciemności, zniknął tajemniczy mężczyzna z oczu ratujących, uniesiony na falach w dół rzeki.

Śmiertelny upadek z bulwaru nad Wisłą. Wczoraj rano, Karol Rypalski, idąc brzegiem bulwarów koło drewnianego mostu na Wiśle, potknął się na drucie rozciągniętym przez bulwar i spadł z wysokości kilku metrów na drugi stopień bulwaru. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził u ofiary nieszczęśliwego wypadku złamanie podstawy czaszki. W drodze do szpitala Rypalski zmarł w karetce pogotowia.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu kolejowym w Krakowie. Wczoraj rano na tutejszym dworcu kolejowym Marya Sowa, żona rolnika z pod Nowego Sącza wskutek własnej nieostrożności, przechodząc z jednego toru na drugi, dostała się pod koła przejeżdżającego wagonu, który odciął jej obie nogi. Sowę odwiozło pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Pasek słoniną. Wczoraj przeprowadziły organa urzędu walki z lichwą dochodzenia przeciw handlarzom bydła i nierogacizny. Okazało się, że niektórzy z nich uprawiają pasek słoniną, kupując ją od innych handlarzy po cenach wygórowanych i sprzedają następnie po znacznie wyższych. I tak, dwaj tacy handlarze w przeciągu ½ godziny zarobili 40.000 w ten sposób, że kupili słoninę po 230 Mp za 1 kg, a sprzedali „od ręki“ po 250 Mp za 1 kg. Dwóch takich paskarzy Andrzeja Żurka i Jana Pietruszkę aresztowano i odstawiono do sądu.

Wielka kradzież kolejowa. Jak już donosiliśmy, policya krakowska aresztowała Błażeja Węgla, który usiłował sprzedać zwój klotu wartości przeszło 10.000 Mp za 3000 Mp. W związku z tą sprawą aresztowano całą szajkę złodziei, złożoną ze strażników kolejowych, a mianowicie: Wł. Kosteckiego, Franciszka Kani, Andrzeja Czudenki, Franciszka Sary i Leopolda Eichnera. Szajka ta, rozbiwszy wagon na dworcu towarowym, skradła znaczną ilość materyi wartości około 200.000 Mp. Dalsze dochodzenia w toku.

Amatorzy lamp. Właścicielowi fabryki lamp w Podgórzu przy ul. Salinarnej p. E. Wachsowi skradziono wczoraj z zamkniętej skrzyni, stojącej w sieni, większą ilość lamp. W toku śledztwa okazało się, że kradzież tą popełnili zajęci w tejże fabryce młodociani robotnicy Maryan Smiech, oraz Józef i Maryan Pawliki, namówieni do tego przez 19-letnią Helenę Wołkównę. Szajkę tą, która dopuszczała się systematycznych kradzieży w tej fabryce — aresztowano.

Aresztowanie amatora garderoby. W ostatnich dniach skradziono kolejarzowi z Grodkowic Walentemu Kubiczowi większą ilość garderoby wartości 40.000 Mk. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano wczoraj w Podgórzu Stanisława Włodarczyka, od którego wszystkie skradzione rzeczy odebrano.

Uczciwy znalazca. Wczoraj koło stacyi kolejowej Bonarka znalazł p. St. Dyduch kilkanaście stumarkówek, które złożył w zarządzie tartaków w Bonarce, gdzie są do odebrania.

Sprytny stręczyciel służby. Aresztowano Stefana Pyziałę z Modlnicy koło Krakowa, który na szkodę Julii Nowak skradł kufer z rzeczami wartości 30.000 Mk. Pyział spotkał Nowakównę przed biurem pośrednictwa pracy przy ul. Gołębiej i oświadczył, że ma dla niej służbę w „hrabioskim“ domu. Następnie zaprowadził Pyziała Nowakównę do domu gościnnego na Rynku Kleparskim i tutaj po jej wyjściu skradł rzeczy. Wczoraj Nowakówna spotkała Pyziała na ulicy i spowodowała jego aresztowanie.

—ooo—

Z POLSKI

Towarzystwo im. prof. Zygmunta Janiszewskiego. Dnia 3-go bm. upłynął rok od śmierci ś. p. Zygmunta Janiszewskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Poza pracą ściśle naukową i profesorską młody ten uczony czas swój i siły poświęcał na wyszukiwanie wśród młodzieży jednostek wybitnie zdolnych i na opiekę nad niemi. Na ten cel Zmarły przeznaczył swój majątek, czyniąc wykonawcami testamentu p. Ksawerego Praussa i p. Kazimierza Korniłowicza. Obecnie znajduje się w stadyum organizacyi Towarzystwo im. prof. Zygmunta Janiszewskiego, którego zadaniem będzie zorganizowanie przy pomocy swych członków na terenie całej Rzeczypospolitej opieki nad wybitnemi talentami i charakterami (bez różnicy narodowości, wyznania, płci i wieku). Członkiem Towarzystwa w myśl idei ś. p. Zygmunta Janiszewskiego może być tylko człowiek przystępujący doń z przeświadczeniem, iż współdziałając nad ocaleniem od zagłady największego dobra społecznego, jakiem jest twórczość, nie zajmuje się filantropią, lecz spełnia obowiązek społeczny. Założyciele Towarzystwa z powodu niedokończenia postępowania spadkowego nie rozporządzają narazie żadnemi środkami pieniężnemi i chodzi im przedewszystkiem o skomunikowanie ze sobą ludzi, którzy zechcą czynnie popierać pracę Towarzystwa. Adres tymczasowy: K. Korniłowicz „Centralne biuro kursów dla dorosłych“ Warszawa, Krucza 21.

Zjazd Polaków amerykańskich w Toruniu. — Komitet wydał następującą odezwę: Zaledwie dwa tygodnie dzielą nas od projektu pierwszego zjazdu Polaków amerykańskich w Toruniu, miasto i miejscowy komitet uczyni wszystko, aby każdy z upragnionych gości doznał jak najgościnniejszego przyjęcia i poczuł się jak w domu. Program już przygotowany, brak tylko Was wszystkich, kochani towarzysze zamorskiej tułaczki. Wobec tego ponawiamy jeszcze raz nasz apel do reemigrantów i zapraszamy zarówno wszystkich obywateli cywilnych, jak i wojskowych na zjazd, który się odbędzie w Toruniu w dniach 16, 17 i 18 stycznia. Ponieważ będzie to zjazd zupełnie apolityczny, będzie głównym celem zbiorowej pracy naszej, aby powołać do życia organizacyę Polaków amerykańskich w Polsce. Organizacya ta połączy siły nasze, skupi serca nasze i dusze nasze, a to wszystko dlatego, aby w Polsce i nam tułaczom w niej było dobrze. Zawiadamiamy również, że na dworcu kolejowym w Toruniu utworzone będzie na czas zjazdu „Informacyjne Biuro Zjazdowe“. Prosimy szan. gości, zwracać się do tego biura, które poda adres przeznaczonej kwatery. We wszystkich sprawach prosimy zwracać się pod adresem: „Komitet Zjazdu, Toruń, magistrat“. Za komitet wykonawczy: Dr. B. Zieliński, prezes. A. Krzyżanowski, sekretarz.

Zamach przy ulicy Kruczej w Warszawie. W domu l. 3 przy ul. Kruczej, na parterze od frontu mieszka z żoną i dziećmi dymisyonowany pułkownik armii rosyjskiej, 53-letni Klaudyusz Mroczkowski. Onegdaj w nocy, gdy żona Mroczkowskiego, wraz z sąsiadką, po powrocie z teatru, pukała do mieszkania, jednocześnie na ulicy rozległy się trzy strzały rewolwerowe. Dwie kule przebiły szybę w oknie i ugodziły siedzącego przy biurku Mroczkowskiego. Sprawcą zamachu okazał się znajomy Mroczkowskich, Wacław Godecki-Ćwirko, podporucznik 1 pułku szwoleżerów. Zaraz po strzałach Godecki skierował się ku ul. Wilczej i spotkawszy podchorążego, oddał mu rewolwer, przyznał się do zbrodni i pozwolił się aresztować. Odprowadzono go do żandarmeryi, która prowadzi dochodzenie. Lekarz pogotowia stwierdził u Mroczkowskiego dwie rany, z których jedna na wylot w lewy bok. Ranionego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Ujazdowskiego. Według krążących pogłosek, przyczyną zamachu było obrażenie narzeczonej Godeckiego przez Mroczkowskiego.

Napad bandytów na bankiera. Z Warszawy donoszą: Gdy Samuel Kowadło, właściciel kantoru loteryi i wymiany pieniędzy przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr. 51 wchodził do nieoświetlonej sieni przy ul. Karmelickiej nr. 6, gdzie zamieszkuje, napadło go dwóch, ukrytych za drzwiami bandytów, którzy ostrem narzędziem, prawdopodobnie sztyletem, zadali mu rany w twarz, wargę i łopatkę. Napadnięty, nie tracąc przytomności, wybiegł na podwórze i wszczął alarm, wobec czego bandyci, nie zdoławszy zrabować teczki z gotówką i papierami wartościowymi, zbiegli. Ranionego opatrzył lekarz pogotowia.

Listy z kraju

Tarnów, 4 stycznia.

Partya nasza urządziła w dniu 2 stycznia we własnym Domu robotniczym wielkie zgromadzenie, na którem tow. Ciołkosz referował sprawę stosunków aprowizacyjnych. Na wstępie omówił położenie gospodarcze państwa w ogólności, niedomagania odpowiedzialnych czynników, jak rządu, sejmu i władz autonomicznych, przedstawił powody panującej drożyzny, tkwiące w układzie politycznych partyi i w rezolucyi domagał się zaprowadzenia rządów chłopsko-robotniczych i udaremnienia zakusów reakcyi na prawa ludu w formie zaprowadzenia w Konstytucyi izby senatorskiej. W jaskrawych barwach na licznych przykładach odmalował niedołęstwo i niedbalstwo tutejszej rady miejskiej i magistratu w kierunku aprowizacyi miasta i postawił wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do rad gminnych na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego i natychmiastowego przeprowadzenia wyboru nowej rady i nowego zarządu miasta.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie zwrócić się do rządu z wezwaniem, aby ludności pracującej miasta Tarnowa przyszedł natychmiast z wydatną pomocą w kierunku zaopatrzenia miasta w dostateczną ilość żywności. Jako radykalny środek przynajmniej częściowego złagodzenia nędzy i rozwiązania problemu gospodarczego państwa uznało zgromadzenie wprowadzenie ustawy o bezwzględnym sekwestrze wszystkich ziemiopłodów.

Na ujawnione na zgromadzeniu życzenie w kwestyi kasy chorych i w kwestyi domagania się pomocy państwowej dla bezrobotnych tudzież w kwestyi postulatów poszczególnych zawodówek uchwalono zwołać publiczne zgromadzenie w jaknajbliższym czasie.

Imponującemu zgromadzeniu przewodniczył tow. Łabędź, a uchwalone rezolucye przedłożyli tut. starostwu i magistratowi wybrani przez zgromadzenie delegaci w osobach tow. prof. Ciołkosza, Łabędzia i Skwiruta.

Składki

Na plebiscyt na G. Śląsku: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Haliny z Greenów Fuhrmanowej Maks Landau 1.000 mk.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność malarze i pokostnicy! We wtorek 18 stycznia o godz. 6 wiecz. w sali związku stow. robot. Dunajewskiego 5 odbędzie się walne zgromadzenie. Ze względu na ważne sprawy i toczącą się akcyę cennikową konieczne przybycie wszystkich.

Baczność robotnicy przewozowi! W niedzielę 9 stycznia odbędzie się zgromadzenie o godz. 2 pop. w sali przy ul. Dunajewskiego 5, III p. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Posiedzenie Rady nadzorczej i Zarządu „Proletaryatu“ odbędzie się w poniedziałek 10 stycznia o godz. 5 pop. Sprawy ważne. **Dr Bobrowski.**

NADESŁANE

Walki Ukraińców z bolszewikami

Lwów. „Ridnyj Kraj“ donosi: Według świeżo otrzymanych wieści ataman Michajło Reszetnyk po 6-godzinnej walce **zdobył Kaniów** na Kijowszczyźnie. Wszystkie władze komunistyczne zostały pochwycone. Ludność dokonała nad niemi samosądu.

Ucieczka ludności żydowskiej

Lwów. Po przybyciu bolszewików do powiatów nowo-uszyckiego, mohylowskiego i kamienieckiego miejscowa ludność żydowska, zatrudniona drobnym handlem, znalazła się — jak donosi korespondent „Ridnego Kraju“ w sytuacyi bez wyjścia: zarekwirowano jej towar, pozatem znaleźli się oni wobec rozporządzenia bolszewickiego, zakazującego prywatnego handlu. Żydzi uciekają z tych okolic masowo przez Dniestr do Besarabii, skąd zamierzają emigrować do Ameryki.

Antypolska agitacya bolszewików

Żytomierz. Donoszą stąd do „Ridn. Kraju“, że komuniści żytomierscy systematycznie objeżdżają wsi w celach agitacyjnych. W agitacyi tej mają (wedle powyższego źródła) wojowniczo występować przeciwko Polsce, zapowiadając, że nie pozostanie po niej „nawet mokrego miejsca“. Na razie wywołało to ostrą nieprzyjaźń po wsiach do ludności polskiej.

—ooo—

Co ma się stać z Austryą?

Paryż. (PAT) „Temps“ pisze w artykule zatytułowanym „Austrya pognębiona“, że należałoby wyjaśnić ostatecznie, czy państwa sukcesyjne dawnej monarchii austro-węgierskiej pragną czy nie pragną, aby Wiedeń był nadal stolicą niepodległego państwa austryackiego. Jeżeli tego pragną, w takim razie powinny **ułatwić wymianę towarów z Austryą.** Jeżeli jednak państwa te trwają w poglądzie, że pomyślność Wiednia nie da się pogodzić z ich własną pomyślnością, w takim razie powinny liczyć się z konsekwencyami **przyłączenia się Austryi do Niemiec.** Jest niemożliwe — pisze ów dziennik — pragnąć równocześnie zachowania niepodległości Austryi i ruiny Wiednia.

Rokowania Rumunii z Rosyą

Bukareszt. (PAT) Rząd ogłasza komunikat o stosunkach Rumunii do Rosyi sowieckiej, w którym jest powiedziane iż rokowania pomiędzy obioma państwami rozpoczęły się **już ubiegłego lutego** i prowadzone są **w zupełnie przyjaznym tonie.** Koncentracya wojsk rosyjskich nad granicą rumuńską da się wytłomaczyć tem, że Rosya musiała wysłać część swoich wojsk na zimowy pobyt do miejsc, gdzie są łatwiejsze stosunki aprowizacyjne. Gdyby rząd rumuński planował atak na Rosyę, to nastąpiłby ten atak w czasie, kiedy Rosya walczyła z Polską i kontrrewolucyonistami.

Anglia życzy sobie zawrzeć umowę z Rosyą

Warszawa. (PAT). Lord Curzon wysłał do Cziczerina notę, której końcowy ustęp brzmi: Anglia życzy sobie, by rząd sowietów upoważnił Krasina **do zawarcia umowy,** a w wykonaniu tej umowy nastąpi pierwszy krok ku odbudowie materyalnej wschodniej Europy.

Londyn. (PAT). Krasin przerwał swoją podróż do Moskwy w Sztokholmie, aby zawrzeć układ z firmą angielską Armstrong w sprawie **dostawy lokomotyw** do Moskwy.

Czyż to prawda?

Königswusterhausen. (PAT. Radio) „Morning Post“ potwierdza wiadomość, że trzej socyaliści francuscy, którzy przed paru miesiącami utonęli w drodze powrotnej z Rosyi, ulegli aktowi zemsty ze strony bolszewików. Niezadowolenie sowietów ściągnęli oni na siebie listami wysłanymi do ojczyzny, w których krytykowali rządy bolszewickie. Przy wyjeździe robiono im wielkie trudności. Ostatecznie przyjął ich na swój statek socyalista norweski, Bodin (?), który płynął z Murmania. Na pełnem morzu dogoniła statek łódź sowiecka. Trzej Francuzi, którzy usiłowali się ukryć, zostali odkryci przez ajentów Lenina i zrzuceni z pokładu w morze. Bodina zaaresztowano i przywieziono do Rosyi, gdzie znajduje się dotychczas.

—ooo—

Wiec kobiet

Z okazyi zjazdu organizacyi kobiet PPS, który obradował w Krakowie przez cztery dni, odbył się w czwartek 6 stycznia rano w sali Teatru Powszechnego wiec kobiet zagajony przez tow. Woszczyńską z Warszawy. Do prezydyum powołano tow. tow. Woszczyńską, Droździewiczową, Walaszkową, Sobocikową ze Śląska i Krajewską, poczem zabrała głos w sprawie jeńców. W niewoli jest 10 tys. zakładników i 70 tys. jeńców. Jeńcy nie przebywają w obozach skoncentrowanych, lecz są rozproszeni po całej Rosyi i Syberyi zachodniej i muszą żyć własnym przemysłem. Rząd sowiecki nie ma dokładnej rejestracyi jeńców, niewiadomo też ilu ich zginęło z nędzy, ani kto zginął, a kto się dostał do niewoli, gdyż bolszewicy grzebali naszych żołnierzy obdartych i nagich tak, że nie można ich zrekognoskować. Prócz jeńców i zakładników jest w Rosyi przeszło pół miliona uchodźców, z pierwszych lat wojny. Obecnie sprawą repatrjacyi jeńców, zakładników i uchodźców zajmą się komisye mieszane polsko-rosyjskie, jedna w Warszawie dla jeńców rosyjkich, druga w Moskwie dla jeńców naszych. Na czele tej ostatniej ze strony Rosyi stoi Katarzyna Pieszkowa, żona Gorkija. Komisya ta zajmie się odszukiwaniem jeńców, regestracyą ich i odziewaniem ich, gdyż są obdarci i odstawianiem do punktów koncentracyjnych na granicy polskiej. Co do uchodźców ci, ponieważ rząd sowiecki nie stawia przeszkód ich powrotowi, byleby nie jechali kolejami, wracają więc całemi masami pieszo o głodzie i chłodzie i wielu ich kona w tej drodze. Przyjęciem tej masy nieszczęsnych musi się zająć nietylko rząd, ale i społeczeństwo, które musi przyjść z pomocą państwowemu urzędowi reemigracyjnemu. — Trzeba tworzyć dla nich stacye odżywcze, organizować pośrednictwo pracy, tworzyć sanatorya dla tych którzy wrócą chorzy i wycieńczeni, wreszcie zaopiekować się dziećmi sierotami, których jest mnóstwo między uchodźcami. Pomoc w tych sprawach ze strony społeczeństwa jest niezbędna.

Następnie tow. Woszczyńska przedłożyła zgromadzonym następującą rezolucyę:

Zebrane na wiecu kobiet dnia 6 stycznia przedstawicielki klasy robotniczej. Sprawa przyspieszenia powrotu jeńców wojennych jest sprawą obchodzącą jaknajżywiej klasę robotniczą, wzywają więc klub posłów socyalistycznych, by baczył pilnie, aby sprawa ta została przez czynniki rządowe należycie postawiona.

Rezolucya ta została uchwalona przez aklamacyę.

Następnie zabrała głos tow. **Koziołkiewiczówna** z Łodzi wykazując znaczenie oświaty w walce o wyzwolenie społeczne. Okres niewoli zostawił nam straszliwą ciemnotę i kolosalny procent analfabetów. Konieczną jest jaknajintenzywniejsza praca oświatowa. Wkońcu przedstawiła mówczyni co na polu oświatowem zdziałał samorząd miejski w Łodzi, znajdujący się w rękach proletaryatu.

Następnie tow. Woszczyńska nawiązując do poprzedniego przemówienia wzywa zgromadzonych do walki o zdobycie samorządu przez proletaryat, aby i w Krakowie zakwitnąć mogła także praca na polu oświaty co w Łodzi, poczem głos zbrała przedstawicielka proletaryatu Zagłębia Dąbrowskiego tow. **Sowianka.** Mówczyni wskazuje na egoizm posiadających w stosunku do ojczyzny. Tylko proletaryat fizyczny i inteligentny kocha Polskę prawdziwie. On tylko o nią walczył i ją buduje. W pracy tej i w walce o nową lepszą Polskę winny kobiety stanąć obok swych mężów i braci.

Przed zamknięciem wiecu tow. Gancwolówna przedłożyła zgromadzonym następującą rezolucyę, która została jednomyślnie przyjęta.

Wiec kobiet zgromadzony 6 stycznia 1921 r. uważa, że jedyną przedstawicielką i obrończynią interesów proletaryatu zarówno męskiego jak i żeńskiego jest Polska Partya Socyalistyczna i wzywa wszystkich obywateli polskich, a zwłaszcza kobiety, do skupiania się w jej szeregach do walki o nowy ustrój społeczny, o republikę pracy, równości i sprawiedliwości. Największą przeszkodą w walce o wyzwolenie społeczne jest ciemnota mas, na niej to buduje klasa wyzyskiwaczy swe nadzieje, że choćby proletaryat ujął w swoje ręce władzę polityczną, nie zdoła swych społecznych postulatów przeprowadzić i urzeczywistnić ustroju socyalistycznego. Tylko oświecone społeczeństwo może złamać potęgę klasy wyzyskiwaczy i królestwo pracy i sprawiedliwości na ziemi urzeczywistnić, wiec wzywa więc wszystkie organizacye robotnicze do jaknajwiększej pracy oświatowej, przedewszystkiem do kształcenia i uświadamiania kobiet.

Ruch kolejarski

We czwartek 6 bm. odbyło się w Krakowie w kuchni personalnej na dworcu kolej. zgromadzenie pracowników kolejowych. Ponieważ sala nie mogła pomieścić około 5.000 uczestników zgromadzenie przeniesiono na plac przed kuchnią. Przewodniczył kol. Packan i Mastek, sekretarzował kol. Nodzeński. Po zagajeniu kol. Gazura i ustaleniu porządku dziennego z 3 punktów: 1) ogólna sytuacya w kolejnictwie, 2) aprowizacya, 3) wnioski, referował kol. **Packan,** streszczając walkę Zawodowego Związku a spełnienie 24 punktów postawionych rządowi jeszcze przed Zjazdem, a które to postulaty miały być ostatecznie załatwione do 1 grudnia. Mowca odczytał odpowiedź MKŻ. do Związku w sprawie 13 punktów skreślając w krótkości dotychczasową działalność ministra kolei Jasińskiego. Odpowiedź p. Jasińskiego na nasze żądania i zaprowadzenie dyktatury kolejowej, to najważniejszy obecny moment w naszem życiu kolejowem. Wydział Wykonawczy Związku kolejarzy zwrócił się doSejmu i klubów, przedstawiając obecne groźne położenie pracowników kolejowych; komisya komunikacyjna poleciła wydać kooperatywom potrzebne kredyty, ale dotąd sprawy tej nie załatwiono. Co do zalegania czy niezałatwienia innych spraw przez MKŻ, wykazywał mowca, gdzie leży wina. Co się zaś tyczy projektu dyktatury kolejowej, to niesłychane, aby takie projekty dziś stawiać kolejarzom. W interesie kolejarzy leży, aby dotychczasowe swoje zdobycze utrzymać nadal w całej pełni i nie dać sobie ich wyrwać i gdyby dyktatura wszystkie nasze prace uniemożliwiła, pracownicy musieliby się chwycić takiej drogi, którąby im umożliwiła uzyskanie tego wszystkiego, co administracya zaniedbała. Czy skutki tej niedbałości ponosić ma pracownik kolejowy przez redukcyę i dziesiątkowanie? Dyktatura grozi nam ubezwładnieniem i rozbiciem związku; może chce się nam odebrać prawo odbywania zgromadzeń i obrony w związku? Z dyktatury z prawej strony jest tylko jeden krok do dyktatury z lewej. Przeciwko tym projektom musi z naszej strony wyjść protest silny i potężny. Aprowizacya musi być równa dla wszystkich a władze, które czynią różnice między ludźmi winne szybko różnice te usunąć; wszyscy winni równą aprowizacyę otrzymać i to nam powinni dać a nie dyktaturę, która nas pchnie w ręce obcego, wrogiego nam kapitału. My uzdrowimy kolejnictwo, polski przemysł i polski handel winny być w polskich nie obcych rękach i nie śmią naszego majątku chwytać obcy, lecz majątek ten winien pozostać w rękach naszych. Reakcya chce zmusić głodem kolejarzy do pracy, do tego nie możemy dopuścić i kolejarz musi zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko i o tym musi się dowiedzieć polskie społeczeństwo. Mowca odczytuje wśród okrzyków odpowiedź MKŻ. na postulaty Związku.

W dyskusyi zabiera głos kol. **Bednarczyk,** oświadczając, że zostają nam dwie drogi do wyboru, albo żyć i walczyć, albo też poddać się pod bat reakcyi. Droga, którą teraz obrali panowie jest niebezpieczną. Zamiast chleba dostajemy dyscyplinę i baty, nie mamy w czem chodzić i co jeść a urządza się równocześnie huczne zabawy i bale, za które płaci się i po 700.000 marek. — Związki, które występują w interesie pracowników chce się znieść i zgnieść, musimy z tem walczyć, musimy skupić wszystkie siły, bo wtedy uzyskamy siłę i odniesiemy zwycięstwo.

Kol. **Pstrąg:** dotąd nikt nie ośmielił się na proponowanie dyktatury, aż p. Jasińskiemu wpadł taki pomysł do głowy.

Kol. Dr **Wodecki:** Występujemy jako obywatele w walce o nasze słuszne prawa obywatelskie, potężne dzisiejsze zgromadzenie świadczy, że kolejarze nie tylko interesują się swoją sprawą żołądkową, ale też i prawami swoimi obywatelskimi, które w tej chwili są zagrożone przez projektowaną dyktaturę kolejową. Musimy wystąpić i wystąpimy przeciwko białej dyktaturze, podejmujemy rzuconą rękawicę. To są echa zachcianek międzynarodowego kapitalizmu, który wiąże się w koalicyę międzynarodową; robotnik też musi się związać w międzynarodową koalicyę celem obrony swych spraw. Kapitalizm poświęcił człowieka wojnie, w której 35 milionów ludzi zginęło. Robotnik musi walczyć z kapitalizmem zorganizowawszy się w związkach zawodowych, wspólnie ze wszystkimi inn. związkami klasowymi, stojącymi na gruncie klasowej walki. Mowca kończy okrzykiem „Niech żyje Zawodowy Związek kolejarzy! Niech żyją klasowe związki robotnicze!"

Przewodniczący kol. Packan stawia pod głosowanie następującą rezolucyę:

1) przewlekanie przez rząd załatwienia żądań kolejarzy, podniesionych przez nich na Zjeździe we Lwowie w listopadzie 1920 r., powoduje, że obecnie te żądania są już niewystarczające, co doprowadziło do beznadziejnego stanu, jaki istniał w ostatnich dniach przed październikowym strejkiem. Ze względu na katastrofę aprowizacyjną, zgromadzeni pracownicy kolejowi Krakowa i Podgórza nie mogą się zgodzić na dalsze zwlekanie załatwienia postulatów kolejowych, które muszą wejść natychmiast w życie. Zgromadzeni nakazują swym przedstawicielom zajęcie na Zjeździe 9 stycznia w Warszawie takiego stanowiska, które zmusi MKŻ. do natychmiastowego załatwienia w całości 24 postulatów, ujętych na Zjeździe we Lwowie.

2) W sprawie ogłoszonej w prasie dyktatury nad kolejami polskiemi zastrzegają się zgromadzeni najenergiczniej, przed jakimkolwiek ukróceniem praw pracowniczych, w jakiejkolwiek formie i protestują przeciw podobnym projektom zmierzającym do osłabienia Związku i pracownika kolejowego, a może do przekreślenia uzyskanych atrybucyi i co za tem idzie, uwojskowienia kolejarzy, aby ich tem łatwiej oddać w niewolę obcego kapitału. Zgromadzeni opierając się na zupełnym zaufaniu do władz kierowniczych Zawodowego Związku kolejarzy, oczekują od nich podjęcia wszelkich kroków do unicestwienia tych projektów i przyrzekają, że całą siłą, na jaką stać zorganizowanych kolejarzy poprą akcyę tych organów.

Obie rezolucye przyjęto jednogłośnie.

W sprawie **aprowizacyi** przemawiał kol. **Wójcik.** Mowca przedstawia w długiem przemówieniu obecną klęskę aprowizacyjną. Wykazuje, że według przyrzeczeń mają nadejść 3 pociągi z Rumunii każdy po 45 wagonów, tymczasem okazuje się, że w Rumunii mogą kursować pociągi tylko po 25 wagonów, nadto ma przyjść zboże okrętem z Ameryki. Kiedy i ile aprowizacyi otrzymamy, nie wiemy, nadzieje są słabe. Stawia następującą rezolucyę:

3) Zebrani wzywają miarodajne czynniki rządzące o udzielenie natychmiastowej pomocy przez przydzielenie należnych i zalegających już od szeregu miesięcy artykułów kontyngentowych, zaś za niespełnienie tych słusznych żądań wynikłe konsekwencye odpowiedzialność spadnie tylko na rząd.

W dalszej dyskusyi zabierali głos: poseł Dr. **Bobrowski, Grylowski, Zamojski** i inni, oraz kol. **Janasz,** który żądał ustąpienia obecnego rządu, podwyższenia mnożnika do 600 i jednorazowej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów.

PRZEGLĄD LITERACKI

Skamander". Ukazał się nowy, sześcioarkuszowy zeszyt miesięcznika poetyckiego „Skamander". Na treść jego składają się poezye Iwaszkiewicza, Przysieckiego, Słonimskiego, Tuwima, Wierzyńskiego, Wittlina, przekłady Czesława Kozłowskiego z Rimbauda, I akt dramatu Zawistowskiego p. t. „Amor Felix", proza Kadena i Iwaszkiewicza, tłomaczenie Clabunda „Dziejów żołnierza" (wspaniałego eposu o generale Moreau), studyum „Walka o teatr" Breitera, uwagi o kulturze muzycznej Wielhorskiego, rozprawa Irzykowskiego z krytykami „Południcy" Staffa, impresya Lechonia o „Charitas" Żeromskiego, wreszcie bogaty dział recenzyjno-polemiczny. — Okładkę rysował Tadeusz Gronowski.

Przegląd społeczny

Wezwanie Inspektoratu pracy. Wedle rozporządzenia Rady ministrów z 18 października 1920, wszystkie państwowe, komunalne i prywatne zakłady przemysłowe, górnicze, hutnicze oraz rzemieślnicze, o ile posiadają motor lub nieposiadający motoru, zatrudniają powyżej 5 robotników, obowiązane są podać do wiadomości Inspektora pracy: firmę, adres, rodzaj produkcyi, liczbę zatrudnionych robotników oraz liczbę personalu kierowniczego i urzędniczego, jakotez siłę posiadanych motorów w HP. W przyszłości każdy nowootwarty zakład obowiązany będzie podać do wiadomości Inspektora pracy powyższe dane w ciągu 2 tygodni od dnia uruchomienia zakładu. Na wypadek zawieszenia lub zaprzestania produkcyi wymienione zakłady są obowiązane zawiadomić o tem w ciągu dwóch tygodni Inspektora pracy i podać przyczynę zamknięcia zakładu lub zawieszenia produkcyi, zaś po wznowieniu pracy, względnie po ponownem otwarciu zakładu postąpić jak powyżej podano. Zawiadomienia powyższe należy składać w dwóch egzemplarzach. Ponadto wymienione zakłady są obowiązane przesyłać do głównego urzędu statystycznego co trzy miesiące sprawozdania, a to najpóźniej 7 stycznia, 7 kwietnia, 7 lipca i 7 października każdego roku. Wszelkie niezbędne do sprawozdań druki rozsyłają zakładom przemysłowym Inspektorowie pracy, nieotrzymanie druków nie zwalnia atoli przedsiębiorstw od obowiązku nadsyłania sprawozdań. Za regularne nadsyłanie przepisanych sprawozdań oraz za prawdziwość danych, zawartych w sprawozdaniach, ponoszą odpowiedzialność właściciele, względnie kierownicy zakładów. — Rozsyłka druków już się rozpoczęła. Przedsiębiorstwa, które tych dowodów dotąd nie otrzymały, powinny się zgłosić ustnie lub pisemnie w Inspektoracie pracy w Krakowie ul. Siemiradzkiego 16.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Betleem" Rydla.
wieczorem: „Żołnierz król. Madagaskaru".
Poniedziałek: „Orlątko".
Wtorek: „Orlątko".
Środa: „Żołnierz król. Madagaskaru".
Czwartek: „Orlątko".
Piątek: „Orlątko".

Teatr „Bagatela"

Niedziela pop.: „Dobrze skrojony frak", wieczór: „Moralność pani Dulskiej".
Poniedziałek: „Karykatury".
Wtorek: „Strażnik cnoty".

Teatr powszechny

Niedziela popoł.: „Przewodnik tatrzański"; wieczorem: „Za dawnych dobrych czasów".
Wtorek: „Intryga i miłość".

Operetka w Nowościach

Niedziela pop.: „O czem dziewczęta marzą", wieczór: „Figlarne żonki".
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek: „Dziewczę z Holandyi".
Środa: „Dziewczę z Holandyi".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Niedziela: Józef Flach: „Jaką powinna być dzisiejsza kobieta?"
Poniedziałek: L. Skoczylas: „Mistyka Cyprjana Norwida", cz. III.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Poniedziałek: dyr. Muz. nar. Dr. Fel. Kopera: „Rafael" (z obrazami świetlnymi).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Niedziela, 9 bm.: Inż. Stec, major W. P.: Lotnictwo, cz. II.
Poniedziałek, 10 bm.: Dr Mieczysław Jeżewski: Telefon bez drutu (z demonstracyami).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza

(Wykłady w sali Zakładu zoologicznego, ul. św. Anny 6, o godz. 7 wieczorem)

Poniedziałek: Dr Stefania Tatarówna: Podstawy etyki polskiej. Część I.
Wtorek: Dr Stefania Tatarówna: Podstawy etyki polskiej. Część II.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).